Cena 10 groszy

Nr. 150 Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 5 lipca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

P. T.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Teleł. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ostry zatarg angielsko - rosyjski.

Niemieckie zarządzenia represyjne.

Podwyższenie ceł

BERLIN, 3. lipca. (Pat). Rada państwa przyjęła uchwalone onegdaj przez gabinet zarządzenia represyjne przeciw Polsce. Istniejące ogólne zakazy przywozu zostały w stosunku do Polski bez wyjątku zastosowane a dodatkowo ma być ogłoszony jeszcze zakaz przywozu wielu innych artykułów z Polski. Od 1. lipca b. r. będą pobierane od towarów pochodzenia polskiego, których wywóz dla Polski jest bardzo ważny następujące cła:

Zo podwójny cetnar żyta: 10 Mk. zł., jęczmienia 10 Mk., ziemniaków od 15. lutego do 31. lipca 5 Mk., a od 1. sierpnia do 15. lutego 2 Mk., za świnie żywe 40 Mk. za mięso świeże 70 Mk., za mięso mrożone 70 Mk., za mięso zwyczajne 70 Mk., za mięso lepiej przyrządzone 180 Mk., smalec 55 Mk., jaja 25 Mk., mąka 25 Mk., krochmal opakowany do sprzedaży detalicznej 42 Mk., nieopakowany 32 Mk., tłuszcze na smary 30 Mk., drzewo budowlane nieobrobione 30 Mk., obrobione 44 Mk., rury i części do nich 44 Mk., rury do pieców 24 Mk., cynk (walcowana blacha o grub. 026) 362 Mk., a o grubości 025 452 Mk., cynk w kawałkach 50 Mk., drut cynkowy 50 Mk., grubsze towary cynkowe 60 Mk., a cieńsze 140 Mk.

—:::—

Z Sejmu.

WARSZAWA, 3 lipca. (PAT.) Marszałek oznajmił, że posiedzenia odbędą się jutro i w poniedziałek.

Przystąpiono do rozpraw nad art. 5 traktującym o wyłączeniach dla majątków uprzemysłowionych.

P. Sommerstein sprzeciwił się ogólnemu określeniu obszarów wyłączeń nad 550.000 ha.

P. Świecki udowadnia, że rozparcelowanie wielkich majątków odbije się na produkcji rolnej. Klub mówcy poprawki nie wnosi, sprzeciwia się tylko możliwości redukcji zwolnionych od parcelacji obszarów.

P. Pluta jest za zupełnem skreśleniem art. 5, a na wypadek nie przejścia wniosku stawia poprawkę, aby obszar 550.000 ha wyznaczony na wyłączenia obejmował także wszelkie wyłączenia na rzecz fundacji i instytucji naukowych.

P. Dziędzielewski wnosi, na wypadek utrzymania art. 5, wliczyć w ogólny obszar 550.000 ha obszary wyłączone dla fundacji, oraz aby wykaz tych wyłączeń był ogłoszony w ciągu pół roku od chwili wejścia w życie ustawy parcelacyjnej.

P. Łuszczewski proponuje wstawienie nowego punktu, według którego dla gorzelni, krochmalni i płatkarni ma być pozostawiony obszar czterokrotnie większy od obszarów zajętych pod plantacje ziemniaków w jednym z ub. lat, zależnie od wyboru właściciela.

P. Paszczuk wyraża przekonanie, że artykuł 5 posłuży do zwalniania obszarników od parcelacji.

P. Maksymiljan Malinowski wypowiada się za skreśleniem tego artykułu.

P. Poniatowski wypowiada się stanowczo za skreśleniem art. 5, a na wypadek nieprzejścia wniosku proponuje zmniejszenie obszaru do 200 tys. ha.

Przystąpiono do obrad nad art. 6 normującym prawo właścicieli majątku ziemskiego zatrzymania z ogólnie posiadanych na obszarze państwa majątków obszaru wskazanego w art. 4 i 5 z tem, że jeden ha w okręgach przemysłowych i podmiejskich przyjmuje się za równoważny 3 ha ziemi na pozostałych obszarach państwa.

P. Kalinkiewicz proponuje poprawkę do części II, art. 6, przesuwającą termin, do którego rodziny podzielone co do praw majątkowych prawnie i fizycznie, bez ustawowo wymaganych zezwoleń właściwych urzędów ziemskich, uważane być mają za jednostkę. Termin ten dla ziemi wileńskiej wyznaczony był na dzień 6 kwietnia 1921.

Przystąpiono do rozpraw nad art. 7 normującym obszar ziemi dokoła miast i osad przemysłowych i fabrycznych, tudzież terenów mieszkaniowych dla miast, które mogą być zakupione przez samorządy miejskie i instytucje, lub kupione na własność państwa. Obszar ten dla Warszawy wynosi koło o promieniu 15 km, a dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Sosnowca i Wilna koło o promieniu 10 km. Co do innych miast obszar ten ma ustalić minister reform rolnych.

P. Załęski proponuje, aby liczbę 15 w tym artykule zastąpiono cyfrą 10, a cyfrę dziesięć przez 5, co motywuje potrzebami gospodarstw podmiejskich.

P. Bittner proponuje, aby obszar dla innych miast ustanawiała rada ministrów, a nie minister reform rol.

—:::—

Nowy rząd chiński.

NOWY JORK, 3. lipca. (Pat). W Kantonie utworzony został nowy rząd dla południowych Chin, którego gubernatorem cywilnym został wybrany Wuhoumin. Gabinet jego ma sympatyzować z bolszewikami. Na pierwsze przyjęcie zaproszeni zostali wszyscy konsulowie, z wyjątkiem konsula angielskiego i japońskiego.

—:::—

Ugoda żydów z rządem

Onegdaj późno w nocy Koło żydowskie zatwierdziło układ z Rządem, zawarty przez dr. Reicha i Thona. Formuła polityczna, którą Koło żydowskie złoży Rządowi, brzmi jak następuje:

„Koło żydowskie, stojąc trwale na stanowisku nienaruszalności granic i obrony mocarstwowych interesów Polski oraz konieczności konsolidacji wewnętrznej stwierdza, że na terenie sejmowym prowadzić będzie zgodnie z temi zasadami swoją politykę zarówno ogólną, jak i narodową w obronie interesów ludności żydowskiej".

Głosowały poszczególne frakcje, z których się składa Koło. Wszystkie frakcje, prócz „Hitachdutu" (4 posłów), głosowały za formułą. Mniejszość sjonistyczna (z pos. Hartglasem i Schipperem) była przegłosowana w swej frakcji, ale złożyła oświadczenie, że nie bierze odpowiedzialności za oświadczenie polityczne, ustalone w porozumieniu z Rządem. Głównym argumentem opozycji było to, że formuła może nasuwać myśl, jakoby Koło żydowskie dotychczas nie stało na stanowisku państwowych interesów Polski.

—:::—

Powstanie na Białorusi.

WARSZAWA, 3. lipca (AW). Według wiadomości z Mińska Lit. powstanie na Białorusi sow. przybiera coraz większe rozmiary. Banda uzbrojonych powstańców napadła miasto Lityn, gdzie wycięła w pień załogę sowiecką. Podobnie w kilku wsiach odbyły się utarczki uzbrojonych grup z wojskiem sow. Dotąd niewiadomo czy ma się tu do czynienia z organizacją, która podjęła planową walkę z władzami sow. na Białorusi, czy też z doraźnym odruchem protestu chłopów białoruskich. Powstańcy są bardzo dobrze uzbrojeni.

—:::—

Wybuch wulkanu.

BOGOTA, 3. lipca. (Pat). (Kolumbja). Donoszą stąd o wybuchu wulkanu Saleras. Lawa płynie przez sąsiednie terytorja; połączenia z La Florydą i Susaką są przerwane, panuje obawa że ta ostatnia miejscowość ulegnie zniszczeniu.

—:::—

Zatarg angielsko-rosyjski.

PARYŻ, 3 lipca. (PAT.) Telegr. Comp. Korespondent N. Y. Heralda w Londynie donosi, że rząd angielski zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją.

—:::—

Regulacja rzek pierwszorzędnym nakazem!

Straszliwe rozmiary katastrofy powodzi jaka nawiedziła prawie całą Polskę postawiła rząd w niesłychanie trudnej pozycji. Dla setek tysięcy ludzi, którzy się znaleźli bez dachu nad głową, bez chleba, rząd na skutek interwencji posłów socjalistycznych przeznaczył zaledwie kilkaset tysięcy złotych, na dalszą pomoc pieniędzy nie ma. Premier Grabski wyraźnie oświadczył, że pieniędzy nie ma czyli, że zostawia nieszczęśliwe ofiary klęski miłosierdziu ludzkiemu i opatrzności bożej.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że rząd nie rozporządza żadnemi funduszami, któreby można przeznaczyć na pomoc choćby doraźną dla nieszczęśliwców, z drugiej strony należy podnieść, że rząd ma moralne zobowiązania wobec powodzian. klęska bowiem nie byłaby tak katastrofalna, gdyby rzeki były uregulowane. Tak jak rząd dla bezpieczeństwa ogółu opłaca policję, jak dla wygody jego utrzymuje poczty, koleje itp. tak dla bezpieczeństwa ludzi, którzy mieszkają w pobliżu rzek należało już dawno zastosować środki, któreby im zabezpieczały życie i mienie.

Wspomnieliśmy już w poprzednim artykule, że rząd zaborczy nie spieszył się z regulacją rzek małopolskich, bo mu na dobrobycie mieszkańców kraju zabranego nic nie zależało. Ale rządowi polskiemu nie wolno kontynuować polityki rządu wrogiego, który za pieniądze z podatków ściąganych od nieszczęsnego chłopa galicyjskiego budował koleje na południu i ujarzmiał rzeki alpejskie!

Rząd polski ma zawsze otwartą kiesę dla przemysłu i rolnictwa ale zawsze mu braknie pieniędzy na akcję rozbudowy jak i niemniej ważną akcję regulacji rzek. Tak przez rozbudowę jak regulację rzek mógłby rząd łatwiej osiągnąć równowagę gospodarczą aniżeli przez hojne zasilanie agrarjuszy i przemysłu. Wraz z rozpoczęciem ruchu budowlanego setki tysięcy ludzi mogło znaleźć upragnioną pracę, ożywiłyby się przy tem wszystkie gałęzie przemysłu związane z przemysłem budowlanym. Roboty regulacyjne dałyby nietylko zajęcie setkom, tysiącom ludzi ale przedewszystkiem i co ważniejsza oszczędziłyby katastrofalnego zniszczenia, jakiego świadkami jesteśmy dzisiaj.

Nie da się rzecz prosta obliczyć dzisiaj szkód, jakie sprowadziła powódź, ale nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że straty, jakie ponieśli nieszczęśliwcy, ograbieni przez srogi żywioł ze swego dobytku są większe, niż regulacja nawet wszystkich rzek małopolskich. Nędza mas nagle wyzutych ze swego mienia przysporzy rządowi dużo kłopotu, więcej, niżby go miał, gdyby na roboty regulacyjne był wstawiał znaczne nawet sumy.

Rząd musi skończyć z tą biernością, bo ta bierność zbyt silnie się odbija na mieniu i życiu niewinnych ludzi.

—::—

Wybuch niszczy całą fabrykę.

BERLIN, 3 lipca. W fabryce chemikalji Scheringa z niewiadomego dotychczas powodu zapalił się zbiornik z alkoholem acetylowym, powodując straszliwy wybuch, który słychać było na odległość kilku kilometrów. Cała fabryka stanęła w płomieniach. — W pobliżu znajdujący się tor kolei miejskiej, został zasypany kamieniami i żarzącemi się głowniami drzewa, co na pół godziny uniemożliwiło komunikację.

Dotychczas skonstatowano, że zginęła jedna robotnica, a 5 robotników jest ciężko rannych. Pozatem brak wielu robotników, których zwłok niezdołano odszukać.

—::—

Międzynarodowy kongres kolejowy.

BELLINZONA, 3 lipca. (Szwajcarska Ajen. Tel.). W obecności ponad 100 delegatów, reprezentujących 21 krajów otwarto tutaj pod przewodnictwem Williamsa (Anglja) międzynarodowy kongres kolejowy.

Na posiedzeniu dn. 1 lipca kongres przyjął rezolucję, protestującą przeciw prześladowaniom, na które narażeni są kolejarze we Włoszech, na Węgrzech, w Finlandji, Grecji, Jugosławji i w Palestynie. Rezolucja domaga się w dalszym ciągu nieograniczonego prawa koalicji i zgromadzeń.

Z dnia.

Rozmówki sejmowe.

Poseł Pluta (Zw. chłopski) w przemówieniu swem w Sejmie zganił słusznie działalność prywatnych spółek parcelacyjnych.

Nie podobało się to bardzo posłom geszefciarzom z prawicy, a szczególniej piastowcom, którzy należeli do takich spółek i nieźle na tem wychodzili.

Gdy pos. Pluta mówił o „Towarzystwie Agrarno osadniczem" we Lwowie, chjena Matłosz zawołał:

— Pan sam tam należał! Dali za mało i dlatego pan odszedł!

Poseł Pluta: Pan jesteś przyzwyczajony do brania małego! (Wrzawa). Towarzystwo to kupiło 18 tys. morgów od Jakóba Potockiego po 15 tysięcy marek za mórg, a sprzedawało po 40 i 50 tys. Wyzyskiwano nabywców, aby zarobić na partję...

Pos. Brodacki (z Piasta): Kto to robił?

Pos. Pluta: Pan najlepiej wie, bo pan był założycielem.

Pos. Brodacki: Pan tam kupił!

Pos. Pluta: To są koncesjonowani złodzieje!

Pos. Brodacki: A pan w tem towarzystwie siedział!

Pos. Pluta: Założycielami tego towarzystwa byli pp. Kiernik, Grzędzielski i Nawrocki. Kłamstwem jest, żem tam należał, lub pokupował. — Przykro, że pan Brodacki tak ohydnie kłamie.

—::—

Zamach stanu w Grecji.

Trzecia dyktatura w Europie.

W Grecji dokonano znowu zamachu stanu, który atoli przeszedł bezkrwawo. Cały ruch przeprowadziło 300 oficerów.

Izba obradowała na długich posiedzeniach, przeciągających się do rana, nad ustawą konstytucyjną, spierając się o to, czy proporcjonalne prawo wyborcze jest odpowiednie dla stosunków w kraju. — Tymczasem o godz. 4 rano przybył z Salonik do Aten generał Othanaisios, komendant III armji i zażądał ustąpienia rządu Michalapulosa — oraz przekazania władzy gen. Pangalosowi, który jest posłem i przywódcą grupy 24 posłów.

Trudno określić dokładnie przyczyny tego bez rozlewu krwi dokonanego przewrotu. Podają, że rząd Michalapulosa zbyt powoli przeprowadzał reformę konstytucji, nieodpowiadającą zresztą republikańskiemu ustrojowi Grecji, że niereagował na wzmożoną działalność oficerów rojalistycznych, że nie zajmował się energicznie sprawą uchodźców z Azji małej. Po zwycięstwie okazało się, że przewrót zmierzał do ustanowienia dyktatury, mającej wprawdzie charakter antymonarchistyczny, ale wzorowanej na faszyzmie włoskim.

Nowy prezydent ministrów, Pangalos, odroczył parlament do jesieni, zamierzając tymczasem rządzić zapomocą dekretów. Komisja złożona z 30 posłów ma nietylko opracować ale i uchwalić nową konstytucję.

Tak więc na trzecim półwyspie południowej Europy proklamowano dyktaturę, a generał Pangalos może ponad fale morza Śródziemnego podać rękę Mussoliniemu i Prima de Riverze.

7 ofiar gór

WIEDEN, 3 lipca. Podczas wycieczek w góry alpejskie, przedsiębranych w czasie dwu dni świąt (28 i 29 czerwca) zginęło 7 turystów. Zmarli oni z wyczerpania i zimna, zaskoczeni przez zawieję śnieżną.

JAN BUCHHOLZ.

Chinina i miłość.

Dokończenie.

Wbrew regulaminowi służbowemu wybrał się na polowanie na lwy; gdy przeprawiał się przez rzekę, hipopotam przewrócił kanoe; Ferrand i wiosłujący wpadli do wody. Murzyni dopłynęli do brzegu. Ferranda zaś porwał prąd na środek rzeki, gdzie wyczerpany borykaniem się z wodą, zbyt późno dostrzegł olbrzymiego aligatora, w którego paszczy znalazł się w następnym momencie. Było to podobno straszne. Żołnierze biegiem przebyli całą drogę do domu, by zameldować prawie potrójną śmierć Ferranda. Przynieśli bluzę Ferranda w której między innemi były i listy Edny.

— Co robić? — pomyślał Rolf Hansen. — Jeżeli napiszę do Edny i doniosę jej o wypadku, wtedy korespondencja się skończy. Czy może Ferranda jeszcze na pewien czas pozostawić przy życiu? Za życia był to leń i pijak, w dodatku zuchwały uwodziciel dziewcząt. Nic mu nie zaszkodzi, jeżeli jeszcze po śmierci trochę sobie pożyje — będzie miał sposobność poprawy, przynajmniej wobec Edny Best.

Pod wpływem słońca i chininy Rolf pomysł swój wprowadził w życie. Przekreślił kanoe, hipopotama oraz krokodyla i tchnął w Ferranda nową duszę, która do angielskiej miss napisała kilka ładnych, ciepłych listów.

Gdy jednak na listy te nadeszła odpowiedź, opamiętał się i w ostrożnych wyrazach zakomunikował jej smutny koniec Ferranda. Dodał kilka słów, z których wynikało, że to jego ręka pośredniczyła w korespondencji między nią a Ferrandem. By być zupełnie w porządku, odesłał równocześnie jej fotografję i listy. Na odwrotnej stronie koperty umieścił pięć wielkich pieczęci lakowych, a gdy murzyn z pocztą odbił od brzegu, zdawało się Rolfowi, że coś się w nim załamało.

Wkrótce miano go zluzować i zacząłby urlop. Przygotował się do podróży, ale go to nic nie cieszyło, gdyż nie posiadał rodziny. Co do kobiet miał wrażenie, jakgdyby na całym świecie znał tylko jedną — Ednę Brest.

IV.

Nareszcie przybył kolega, który miał objąć dowództwo, a Rolf wracał do ojczyzny.

Raz wypadło mu nocować we wsi murzyńskiej. Szarpała go febra, tak, że nie mógł spać. Nad ranem, ledwie się nieco zdrzemnął, usłyszał niemożliwy wrzask: wstał, by zobaczyć co się stało. Młody murzyn wpadł w tak zwany wilczy dół i nadział się na wyostrzony pal, który mu rozpruł podbrzusze. Towarzysze pakowali mu trawę w potworną ranę, chcąc zatamować krew. Murzyn, który już leżał w agonji, ubrany był w stary, belgijski mundur z epoletami na piersi, na cieniutkim sznurku skórzanym zwieszał się emaljowany portrecik Edny i koperta, — nie — doprawdy ta sama, którą przed 28 dniami wysłał pocztą ekspresową.

Negr zmarł po kilku minutach. Rolf wszczął energiczne dochodzenia wśród mieszkańców wsi, ale naturalnie nikt nie umiał go objaśnić, w jaki sposób murzyn znalazł się w posiadaniu obrazka i koperty, jak również, gdzie podziała się reszta listu.

A zatem do pewnego stopnia, Ferrand tak, jakby jeszcze żył — wyrzekł Rolf do siebie, i dał rozkaz wymarszu w dalszą drogę.

V.

Z Antwerpji telegrafował do Edny, że kapitan Rolf Hansen z Konga prosi ją o widzenie się z nim jutro popołudniu w hotelu „de Bruxelles" w Brukseli.

Przyszła. Spotkali się w westybulu. Miała na sobie gładki kostjum angielski. Cera jej

Przebudzenie się narodów azjatyckich.

Przed dwudziestu laty można było jeszcze mówić, że w świecie nic się nie dzieje bez przyczynienia się tej lub owej grupy mocarstw europejskich. Przypomnijmy sobie, że mocarstwa europejskie interwenjowały tak przy zakończeniu wojny chińsko-japońskiej, jak i rosyjsko-japońskiej i że Europa, gdy tylko postępowała zgodnie, decydować mogła o losie największych ludów tak w Afryce jak i w Azji. Polityka tzw. „otwartych drzwi“ zrównała wszystkich europejczyków, którzy na dalekim wschodzie znaleźli się bądź jako osadnicy, bądź jako podróżnicy lub agenci i śmiało można było mówić

o panowaniu białej rasy nad światem całym.

Ten stan rzeczy zmienił się dzisiaj zupełnie. W pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę na fakt niesłychanie doniosły, który pozbawił Anglję panowania wyłącznego na morzu. Skutkiem uchwał konferencji w Washingtonie, musiała ta jedyna władczyni podzielić się panowaniem swojem z Ameryką, co umniejszyło wagę i powagę polityki europejskiej na Pacyfiku.

Jeszcze zaś donioślejszej wagi jest

przebudzenie się narodów azjatyckich.

Ostatniemi etapami tego renesansu politycznego Azji, a raczej wszystkich terytorjów zamieszkałych przez ludy „kolorowe“, są: zadziwiająca siła oporu Turcji; walka niepodległościowa Hindusów; wzrost wpływów rosyjskich w Azji; wzmożenie się ruchu narodowościowego w Japonji, w związku z kwestją emigracyjną; skuteczny opór Abdel Kerima w Maroku, a ważniejszy ponad te wszystkie fakty, wybuch

rewolucji narodowej w Chinach.

Nie można inaczej nazwać tego potężnego ruchu, którego zwiastunów zauważyli już byli przed laty najobojętniejsi podróżnicy po Chinach.

Chiny, które dotychczas są jeszcze krajem chłopskim, i na którego peryferjach wytworzyły się dopiero małe ogniska przemysłowe z pomocą obcych kapitalistów i obcych przedsiębiorców, nigdy w ostatnich stuleciach nie występowały agresywnie. Zakazuje tego etyka Konfucjusza, która nie pozwala na wytworzenie ideologji mocarstwowej, ani sołdateski. Dopiero w czasie wojny ostatniej wciągnięty został ten dziwnie niepolityczny, żyjący jedynie w związkach swych rodzinnych i zawodowych, naród do udziału w wojnie po stronie ententy. Uszczęśliwiono go misjonarzami i siecią szkół amerykańskich, „budzono go“, aż go dobudzono do dzisiejszego stanu rzeczy, wywoławszy ten ferment olbrzymi. Tysiące młodych Chińczyków, pozbywszy się tradycji, przejęły się europejskim dogmatem mocarstwowym, który tak niepokoi państwa europejskie.

Naturalnie, zmiana w ideologji sama nie wystarczała, by wywieść naród ten z spokoju.

Uczynił to kapitalizm,

który wyrwawszy robotników z pośród rodzin, utworzył **nowe ciało społeczne,** proletarjat. A ponieważ przedsiębiorcy po większej części są cudzoziemcami, więc walka robotników z kapitałem staje się zarazem walką narodową. Ale z obcymi przedsiębiorcami walczą nadto przedsiębiorcy chińscy, a prócz tego przytacza się cały szereg prądów nurtujących społeczeństwo i prowadzących je ku demokratyzacji i socjalizmowi.

Ruch bojkotowy ogarnia zwolna całą Azję i spotyka się z podobnymi prądami w Afryce, a ponieważ Europa nie prędko z nim się pogodzi, należy liczyć się z uciążliwemi zawikłaniami, które objawiać się będą w kryzysach na rynkach światowych.

Znowu widzimy tedy, że ostatnia wojna światowa wywołała decydujący kryzys w kapitalistycznym systemie gospodarczym. Tem konieczniejsze staje się

połączenie się narodów europejskich w jednolity organizm gospodarczy,

podobnie jak powołanie nowych mocarstw nakazuje wprost polityczne zjednoczenie Europy, któraby usunęła wszelkie tarcia, rewolucje i wzajemne osłabianie się państw poszczególnych.

To przebudzenie się wielkiego narodu azjatyckiego nie jest bynajmniej niebezpieczne dla Europy. Nie można mówić o „żółtem niebezpieczeństwie“, dla tego że ludy azjatyckie przyjęły hasło: „Azja dla Azjatów“, dlatego że przyjęły się celami, o które tyloletnią wojnę toczyła Europa; **stanowienia o sobie narodów.** — Na to odpowiedzią może być tylko zorganizowanie się w duchu współdziałania politycznego i gospodarczego państw europejskich, z których każde wobec olbrzymich terytorjów gospodarczych, dochodzących do głosu, jest małe i nieznaczne. Złączenie się to tem jest konieczniejsze, ile że ruch narodowy dotychczas nisko stojących w kulturze ludów, prowadzić je musi do wyższej stopy życiowej, skutkiem czego narody europejskie, ciągnącę dzisiaj ogromne korzyści z tej niskiej stopy życiowej ludów azjatyckich, ponosić muszą znaczne straty.

Należy dodać, że do wpływu i kierownictwa nad Azją w tym ruchu wyzwoleńczym dochodzi Rosja.

—:::—

Szubienica w Turcji.

KONSTANTYNOPOL, 3 lipca. Przewódca powstania Kurdów, krwawo zgniecionego przez rząd turecki. Szeik Said i 46 jego towarzyszy zostało powieszonych na głównym placu w Diarbekir, wobec olbrzymiej masy zgromadzonych widzów.

—:::—

Jak będzie wyglądała nowa faszystowska konstytucja.

Dzienniki włoskie opublikowały referat komisji konstytucyjnej o reformie konstytucji. Obejmuje ona 4 działy: rząd, stosunek rządu do parlamentu, senat i prawo ustawodawcze.

Według projektu tej reformy najwyższą władzę dzierży król a w jego imieniu wykonuje ją rząd, którego mianowanie i odwołanie zależy wyłącznie od króla. Izba ma tylko prawo wyrażania votum zaufania i akceptowania ogólnych linji wytycznych rządu przez przyjęcie budżetu. Tylko na propozycję rządu z wykluczeniem parlamentarnej inicjatywy może ona uchwalać ustawy. Rząd jest praktycznie niezależny od Izby, wobec czego nie może istnieć rząd parlamentarny. Izba nie ma żadnego wpływu na administrację. Postanowienie, że projekty ustaw finansowych mają być najpierw przedkładane Izbie, zostaje zniesione, znosi się również sekretarjaty stanu a zamiast tego wprowadza się generalnych dyrektorów.

Obie Izby są równouprawnione. Jeżeli projekt jakiejś ustawy zostanie odrzucony przez jedną Izbę, król może zarządzić przedłożenie tego projektu drugiej Izbie. Król może zwoływać wspólne posiedzenie obu Izb, równocześnie układa porządek dzienny i określa czas trwania posiedzenia.

Co dotyczy kwalifikacji na senatorów, profesorowie uniwersytetu mogą nimi zostać dopiero po dziesięcioletnim ordynarjacie, polityczni pisarze po dziesięcioletniej działalnośc.; dalej przemysłowcy, właściciele dóbr, kupcy i ci z podatników, którzy płacą najmniej 12 000 lirów podatku.

Izba może tylko przeprowadzić generalną debatę nad jakimś projektem ustawy, szczegółowe jej omówienie odbywa się w specjalnej komisji.

Projektowane jest wreszcie ustanowienie Rady gabinetowej króla.

Wycieczka robotnicza w Tatry.

Wycieczka T. U. R. w Tatry, wyrusza z Warszawy, wieczorem w sobotę 1. sierpnia b. r. W niedzielę, 2. sierpnia przed południem zwiedzenie Krakowa. (Wawel, Muzeum narodowe. Kościół Marjacki, Bibljoteka Jagielońska, Uniwersytet i t. p.).

Wyjazd popołudniu do Zakopanego. Przyjazd do Zakopanego o godz. 9. wiecz. nocleg w schronisku Stolarczyka.

W Tatrach wycieczka dzieli się na dwie części, łatwiejszą i trudniejszą. Uczestnicy łatwiejszej pozostają przez cały czas w Zakopanem i zwiedzają w ciągu 5 dni Zakopane (papiernię, szkołę drzewną, koronkarską itp.) Czarny staw, Dolinę Kościeliską, Giewont.

Uczestnicy trudniejszej wycieczki udadzą się pod kierownictwem posła Czapińskiego na czeską stronę według następującego planu:

1. dzień przez Kozi Wirch (żlebem Kulczyńskiego), doliną 5 stawów i doliną Roztoki do schroniska w Roztoce na noc.

2. dzień: przez Łysą Polanę, Jaworzynę Spiską, dolinę Jaworową, dolinę Kopierszadów przełęcz pod Kopą, Białe stawy do Zielonego stawu Kiezmarskiego pod Łomnicą. Stamtąd do uzdrowiska Łomnicy Tatrzańskiej.

3. dzień: dzień odpoczynkowy. Zwiedzenie Szmeksu (Smokowca) i wodospadów w Kohlbachu Nocleg w schronisku śląskiem.

4. dzień: przez Polski Grzebień i Małą Wysoką do doliny Białej Wody i Morskiego Oka.

5. dzień: powrót do Zakopanego przez Wrota Chałubińskiego. Zawory, Liljowo, wieczorem odjazd do Warszawy.

Wycieczka mniej forsowna od zeszłorocznej. Zabierać dobre buty, plecak, prowianty na 5 dni, płaszcz nieprzemakalny, zmianę bielizny.

Koszty 50 zł. Zapisywać się do dnia 25. lipca w biurze sekretarjatu generalnego T. U. R. (Warecka 7. od 5 do 7 wieczorem) załączając 20 zł. tytułem I-szej raty.

---

była blada i jakby przeźroczysta, w miłej twarzyczce świeciły ciekawie wielkie, jasne oczy.

Przywitali się i rozmawiając wesoło, krążyli dookoła wielkiej hali.

Niech Ferrand jeszcze trochę pożyje — rozważał Rolf — to przecież zbyt smutne. Mówili o podróżach, i o pogodzie, o chorobie morskiej i o pigułkach przeciwdziałających.

Wtem Rolf zapytał, czy miss Best nie zjadłaby z nim lunchu. Przyjęła z przyjemnością.

Siedzieli razem w sali jadalnej i czuli się z sobą bardzo dobrze. Rolf pomyślał: Uśmiercę Ferranda dopiero przy czarnej kawie, przecież nie wypada przy jedzeniu mówić o krokodylach. I rozmawiali o plumpuddingach, i zwyczajach wigilijnych w Anglji.

Pogoda była przepiękna. To też po śniadaniu wyszli na przechadzkę do parku. Usiedli na ławce i mówili o tramwajach i białych wróblach. Edna zdjęła rękawiczkę i drobną rączkę złożyła na poręczy ławki, tuż obok dłoni Rolfa.

Teraz, już jako człowiek honoru, nie mógł już Ferranda ani chwili dłużej pozostawić przy życiu. Westchnął głęboko i rzekł:

— Nie mówiliśmy jeszcze o sierżancie Ferrand.

— Tak, już czas — rzekła z uśmiechem — czy bardzo się gniewał?

— Gniewał się? Ferrand nie żyje!

— Nie żyje? Chyba nie zabiła go przykrość, jaką mu sprawiłam?

— Przykrość? Jaka?

— Doniosłam mu mniej więcej przed miesiącem, że mam już innego — amerykanina.

Rolf zbladł.

— Ferranda pożarły krokodyle — rzekł bez osłonek.

— Awfully! — rzekła Edna, strzepując pyłek z rękawa żakietu.

Poczem mówiła dalej zwykłym tonem konwersacyjnym:

— Wie pan, był przecie tak daleko. A potem poznałem tego amerykanina. Bierzemy ślub w przyszłym miesiącu, a następnie jadę z nim do Ameryki. Ferrand i ja — z nas i tak nigdyby nie była para — pisał a very bad English.

— Co pani mówi! Wogóle to był człowiek zupełnie nieciekawy. Niech go djabli biorą — mruczał Rolf bezwiednie.

Nie słuchał już dalej, co mówiła ta piękna, młoda dziewczyna, — marzył o leżaku na werandzie pod wielkimi wachlarzami palm podzwrotnikowych.

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego“, że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·— zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Rewolwerowy zamach endeckiego adwokata w Stryju.

W ub. czwartek rano obok sądu napadło na tow. Sucharskiego znane ze współpracy w „Gazecie codziennej“ indywiduum adwokat Neiman. Napastnik uzbrojony był w rewolwer i usiłował strzelić do tow. S. Na szczęście ubezwładnił go silny policzek jakoteż skręcenie na czas ręki z rewolwerem. Neiman próbował jeszcze drugą ręką dusić napadniętego ale drugi policzek i odebranie rewolweru położyło kres niebezpiecznej awanturze.

Nadbiegł policjant i zamachowca odprowadził na odwach policyjny. Tam spisano z nim protokół i wypuszczono (!) na wolność. Pan Neiman prosto z policji poszedł do Starostwa i tam prosił dopiero o pozwolenie noszenia broni. Starostwo jednak takiego pozwolenia nie udzieliło mu. Za zamach i bezprawne noszenie broni odpowie p. N. przed sądem.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 lipca

NASZ FELJETON. W najbliższych dniach rozpoczniemy druk dłuższej noweli W. Raorta pt.. „Bajka o człowieku, który odkrył prawdę“. — Tak niezwykle oryginalny temat, jakoteż duże walory cechujące pióro znanego autora, przyczynią się do zainteresowania naszych Czytelników.

NADZWYCZAJNY OGOLNO PANSTWOWY — ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 b. miesiąca. Wczoraj można było spotkać w mieście wielu delegatów i gości przybyłych na zjazd do Lwowa. W programie zjazdu, ogłoszonego pięknymi afiszami, jest zapowiedziane między innymi wygłoszenie referatów w ratuszu z dziedziny pożarnictwa, oraz ćwiczeń na boisku Sokoła-Macieży.

KORZYSTAJĄ Z WYJAZDU NA WIEŚ LETNIKÓW. W nocy na 2 bm. nieznani sprawcy wybili szybę w oknie i tą drogą dostali się do mieszkania Antoniego Wołoszczuka, zam. przy ul. Świętokrzyskiej pod L. 20, który wraz z rodziną wyjechał na wieś. Złodzieje gospodarowali tu bezpiecznie, splondrowali całe mieszkanie i skradli wiele rzeczy, jakoto pościel, garderobę itp. — Sąsiedzi poszkodowanego spostrzegli włamanie i powiadomili o tem policję. Z powodu nieobecności właściciela mieszkania nie można ustalić na razie wysokości szkody.

NAGŁY ZGON KOLPORTERKI. 57-letnia Barbara Lech, kolporterka gazet, zam. przy pl. Jura L. 5, zmarła wczoraj nagle Lekarz miejski dr. Wernicki polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

ŻONA TRUJE SIĘ Z POWODU OCIEMNIENIA MĘŻA. 32-letnia Marja P., matka dwojga dzieci, zam. w hotelu „Rojal“ przy pl. Bernardyńskim, usiłowała wczoraj po raz wtóry odebrać sobie życie przez otrucie, jakąś żrącą trucizną. Lekarz Pogot. rat. udzielił pierwszej pomocy, i pozostawił ją w opiece domowej. Desperatka jest żoną urzędnika z Gorlic, który postradał wzrok przed niedawnym czasem. Ciężkie te przeżycia, oraz rozstrój nerwowy, popchnęły ją do tego desperackiego kroku.

PRZEPAŚĆ W UL. JAGIELLONSKIEJ. Obok realności pod L. 11 w wspomnianej ulicy zapadł się kanał prawdopodobnie wskutek nadmiernych deszczów. Powiadomiony o tem Miejski urząd budowlany zarządził naprawę tego uszkodzenia.

OKRADANIE WYSTAW SKLEPOWYCH. Nieznani sprawcy rozbili szafkę wystawową kupca Andrzeja Finkelsteina, zam. przy ul. Lwiej i skradli większą ilość towarów bławatnych, wartości około tysiąca złotych.

Z wystawy restauracji Władysława Kozłowskiego przy ul. Gródeckiej skradziono kilka flaszek likieru.

KRADZIEŻE STRYCHOWE. Marcin Wielgora, zam. przy ul. Szeptyckich 41, doniósł policji, że córka jego Bronisława Skrzypiec wywiesiła na strychu bieliznę. W krótki czas potem ktoś skradł większą część tej bielizny, pozostawiając stare i mniej wartościowe części.

Helena Ohrymowiczowa, żona adwokata, zam. przy ul. Kurkowej pod L. 61, umieściła na strychu kufer z garderobą męską. Nieznany sprawca rozbił ten kufer i skradł całą jego zawartość, wyrządzając szkodę w wysokości 1.000 zł.

CZYJ ŁOSZAK? Jan Sarzyniec, woźnica, doniósł policji, że przytrzymał błąkającego się dwumiesięcznego łoszaka, maści czerwonej. Jest on do odebrania przez właściciela u strażnika kolejowego Franciszka Ciurusa, zam. w Sygniówce Małej, pod L. 25.

UTOPIENIEM SIĘ CHCIAŁ PRZEARGUMENTOWAĆ ŻONĘ. Pewien mieszkaniec Krakowa pokłóciwszy się z żoną skoczył z „zemsty“ do Wisły z mostu dębickiego. Kandydat na samobójcę będąc zanurzony w wodzie wystawił zaciśniętą pięść, grożąc nią swej swarliwej połowicy. Szaleńca zdołano wyciągnąć z wody. Wrócił on do domu, gdzie jednak w dalszym ciągu nie mógł przeargumentować żonę. Wrócił więc ponownie nad rzekę i zanurzył się w jej głębinach. Wydobyto go ponownie. Desperat tym razem stoczył formalną walkę z ratującymi. Musiano go skuć w końcu i odprowadzić do policji.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY „PRAKTYCZNEM“ UŻYCIU BOMBY GAZOWEJ. Józef Wermiński, mieszkaniec gminy Glinna, w pow. liskim, kopiąc studnię natrafił na skałę, którą postanowił rozsadzić granatem, posiadanym od czasów wojny światowej. Po wybuchu naboju gaz napełnił studnię opadając na spód. W celu zbadania skutków naboju weszli na dół Józef Wołko oraz bracia Stanisław i Tomasz Kuziowie. Wszyscy oni stracili tam przytomność, zatruci gazami. Zawezwany na pomoc posterunkowy Rudolf Adamczyk z trudem zdołał wydobyć na wierzch zatrutych. Jednego z nich, Wołka, nie zdołano jednak przywrócić do życia.

DOMY SCHADZEK W REALNOŚCI PRZY UL. SZKARPOWEJ. Funkcjonarjusze PP. dokonując kontroli podejrzanych mieszkań stwierdzili, iż trzy mieszkanki kamienicy przy wspomnianej ulicy pod L. 5. odnajmują chwilowo swe mieszkania na schadzki osóbkom z „ćwierćświatka“.

Podobne „bezdomne“ pary, skojarzone chwilowo, zastano jednocześnie w mieszkaniach Anny Hutkowskiej, Zofji Wojciechowskiej i Anny Żurakowskiej. Pobierały one od swych „sublokatorów“ po 1 zł za odstąpienie pokoju.

Podobne tajne godzinowe hotele są niezwykle liczne w mieście, ku utrapieniu licznych sąsiadujących z nimi rodzin. Są to następstwa skasowania domów „publicznych“, które były stałym azylem tych kobiet.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. 17-letni Tadeusz Żytowicz zjawił się tu z 10-cio centymetrową raną na twarzy.

Koń ukąsił w brzuch Antoniego Szczepanowskiego, raniąc go dotkliwie.

Psy pokąsały Helenę Walczyńską, Aleksandra Konrada, Ignacego Podhoreza i Jonasa Spengla. — Udzielono im pomocy.

UBIEGŁY MIESIĄC CZERWIEC NIEZWYKLE KRWAWO ZAPISAŁ SIĘ W KRONIKACH POGOTOWIA RAT. W czasie tym zaopatrzono tu 239 dzieci, 339 kobiet i 465 mężczyzn. Z urazami zgłosiło się 759 osób.

W tem zaopatrzono 25 złamań kości, 113 ran tłuczonych, 199 ran ciętych, 42 kłutych, 58 ran pochodzących od ukąszeń itp.

Wypadków nagłych zachorowań zgłoszono 135.

23 osób dokonało zamachów samobójczych, w tem było 15 kobiet, 8 z nich usiłowało się utruć, 3 mężczyzn usiłowało również w ten „niepraktyczny“ sposób pozbawić się życia.

11 osób było potrąconych i przejechanych różnymi środkami lokomocji.

Psy pokąsały 40 osób.

ZAMACH SAMOBOJCZY CZY ZABOJSTWO KOBIETY? Wczoraj wieczorem zawezwano Pogot. rat. do realności przy ul. Schodowej pod L. 3. — Lekarz Pogotowia dr. Bełowski zastał tu leżącą bez życia w kałuży krwi 22-letnią Kazimierę Hermińską, sublokatorkę niejakiej Schmilowej. Miała ona głęboką ranę zadaną nożem w okolicę serca. Jak dane wskazują tragicznie zmarła popełniła prawdopodobnie zamach samobójczy, gdyż nieraz poprzednio wspominała o podobnym zamiarze. Zbrodnia zabójstwa nie jest jednak wykluczoną. W chwili gdy zamykamy numer dziennika policja stara się usilnie wyjaśnić tajemnicę zagadkowego zgonu wymienionej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W aresztach policyjnych osadzono Józefa Czachockiego, Stanisława Chowańca i Eugenjusza Grycka za bójkę i wywołanie awantury w stanie pijanym.

Szczepana Mazurkiewicza aresztowano za kradzież płachty lnianej, na szkodę Katarzyny Syrowej, zam. w Srokach.

Jetlę Reiss osadzono w areszcie za natrętne żebranie w kawiarniach.

PODRĘCZNIK DO OTARYFOWANIA TOWAROW I KILOMETROWYKAZ ZE LWOWA DO WSZYSTKICH STACJI KOLEJOWYCH W POLSCE **ukazał się w druku i jest do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, ul. Szajnochy 2. Podręcznik ten ułatwi kupcom, przemysłowcom i spedytorom szybkie orjentowanie się w kosztach przewozu towarów koleją. Podręcznik zawiera taryfy wraz z kilometrowykazem, opracowany starannie i przejrzyście wedle licznych podręczników pozwala obliczyć każdemu bez uciążliwego informowania się w urzędach.** x

Gospodarka dyrektora tartaku w Mikuliczynie.

Z Zarządu Związku robotników drzewnych w Mikuliczynie otrzymujemy następujące zażalenie:

Dyrektorem tartaku w Mikuliczynie jest p. Presser, który w swoisty sposób pojmuje obowiązki swego urzędu. Pod jego mianowicie patronatem zorganizowała się szajka chadecka z Wład. Stelińskim i Józefem Roikiem na czele, która zawodowo trudni się napadaniem na publicznych miejscach i biciem osób, będących mężami zaufania robotników lub broniących odważnie ich praw. P. dyrektor Presser poważa się ponadto na łamanie ustawy o 8 godzinnym dniu pracy, a jeżeli któryś robotnik nie jest w stanie pracować kilkanaście godzin dziennie, zostaje z pracy wydalony.

Zarząd Zw. robotników drzewnych w Mikuliczynie tą drogą zwraca się do Ministerstwa pracy i opieki społecznej o położenie kresu dziejącym się tu bezprawiom i gospodarce p. Pressera.

Projekt Caillaux przyjęty.

PARYŻ, 3 lipca. (Pat). Po przyjęciu projektu w sprawie podniesienia opłat pocztowych uchwaliła Izba 410 głosami przeciw 31 całą ustawę finansową ustalającą wydatki budżetowe na rok 1925 na 33.163.224.200 fr., a dochody na 33.175.269.218 fr. Posiedzenie zakończono o godz. 7·26 rano.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Na skrzydłach „Junkersa".

Doskonale funkcjonująca linja polskiego „Aerolotu" zdobywa z każdym dniem rekordy sprawności. Wedle ostatnich informacji dokonywano lotu z Warszawy do Lwowa, wbrew najniekorzystniejszym warunkom atmosferycznym. Zdawałoby się, że burza, chmury, mgła, są przeszkodą uniemożliwiającą normalne funkcjonowanie stałej komunikacji, uruchumionej od wiosny b. r. na przestrzeni Lwów — Warszawa — Gdańsk, Warszawa — Poznań, Warszawa — Kraków. A przecież utrzymano tę komunikację nawet w ostatnich dniach, kiedy lot był naprawdę ciężki z powodu silnych wichrów i wytwarzanych przez nie „dziur" powietrznych. Dowodzi to, że przesądy, utrzymujące się jeszcze o niebezpieczeństwie jazdy samolotami, należeć powinny już do przeszłości.

To też coraz bardziej rozszerza się koło ludzi, korzystających już stale z tego nietylko wygodnego, ale i przyjemnego środka lokomocji. Wprawdzie rozwiewa się zupełnie mit o „bohaterstwie i odwadze" tych, którzy powierzają się bezpiecznemu kadłubowi statku powietrznego, i wytrawności lotników aerolotu ale przyjemności tej podróży zawsze będą emocjonujące. Piękno naszej przyrody obserwowane z wysokości 800 — 500 metrów, na olbrzymiej przestrzeni wielu dziesiątków kilometrów nie ma porównania.

W tej jeździe trwającej niestety zbyt krótko, (lot ze Lwowa do Warszawy, około 400 kilometrów, trwa półtrzecia godziny) ma się pod sobą duży szmat Polski, z jej siołami, lasami i polami „wyzłacanemi pszenicą, wysrebrzanemi żytem". Jak na olbrzymim, precyzyjnie wykonanym globusie obserwuje się miasta i miasteczka, nad któremi szybują pasażerowie Aerolotu.

Rawa ruska, Zamość, Lublin, Dęblin, rozpościerają się przed widzem, podróżującym ze Lwowa do Warszawy w całej swej okazałości jak na plastycznie wykonanej mapie. Droga na Warszawę, Poznań i Kraków jest niemniej piękna i zajmująca.

Z widokiem Wisły z jej niezliczoną siecią dopływów, które żywem srebrem płoną w słońcu mogą rywalizować najcudniejsze dziwa natury.

Ta estetyczna strona stoi na równi z doniosłem znaczeniem jakie ma normalne funkcjonowanie lotniczej komunikacji dla gospodarczej dziedziny naszego życia.

Trzeba przyznać, że kierownictwo linji robi wszystko co można, ażeby wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, spopularyzować lotnictwo a dla „Aerolotu" zdobyć uznanie.

We Lwowie działa w tej dziedzinie z wielkim zapałem dyr. Legieżyński, w Warszawie dyr. Macharski. Ich uczynność i względy dla prasy godne są podkreślenia. (es)

Kwestja chińska.

LONDYN, 3. lipca (Pat). Tel. Comp. z Hong-Kong. Bandy strejkujące usiłowały gwałtem wtargnąć na okręty angielskie zostały jednak wypędzone przez marynarzy. Następnie zaatakowały one dzielnicę europejską, wyrządzając znaczne szkody materjalne. Wkońcu udało się marynarzom angielskim odeprzeć je bez rozlewu krwi.

LONDYN, 3. lipca (Pat). Z Pekinu donoszą z miarodajnych źródeł, że delegacja chińska mająca na celu zlikwidowanie incydentu w Szanghaju zrezygnowała ze swojej misji, konstatując, że sprawa powyższa powinna zdaniem jej pozostać w wyłącznej kompetencji ministerstwa spr. zagr. Jednocześnie zaś delegacja jest skłonna zalecić wdrożenie rokowań w sprawie koncesji cudzoziemskich.

WIEDEŃ, 3. lipca. (Pat). „N. W. Journal" donosi z Paryża, że „Matin" ogłosił dokumenty stwierdzające, iż Sowiety inscenizowały strajki w przędzalniach japońskich w Szanghaju.

WASZYNGTON, 3. lipca. (Pat). Tel. Comp. Konferencja w sprawie chińskiej ma się odbyć w jednem z miast chińskich. Prócz 9 mocarstw głównych, które podpisały konwencję waszyngtońską, dotyczącą Chin, zaproszone będą także 4 mocarstwa, które przyłączyły się do tej konwencji, a mianowicie Hiszpanja, Peru, Danja i Szwecja. W sprawie zniesienia eksterytorjalności zaproponuje rząd amerykański nast. punkty: Uproszczenie organizacji chińskich władz państwowych; utworzenie odpowiednich chińskich sądów; centralny rząd chiński będzie uznany przez rządy prowincjonalne; Rząd amerykański stoi na stanowisku, że eksterytorjalność nie może być zniesiona tak długo, jak długo rządy prowincjonalne nie podporządkują się centralnemu rządowi chińskiemu w Pekinie.

Walka o wpływy na Dalekim Wschodzie.

Dementi Cziczerina w sprawie zamieszek w Chinach.

LONDYN, 3. lipca (Pat). Reuter ogłosił depeszę z Moskwy o rozmowie swego korespondenta z Cziczerinem, który w ostrych słowach zaprotestował przeciw antybolszewickim mowom lorda Birkenheada i generalnego prokuratora Hogga. Oświadczył on, że Birkenhead i jego koledzy szukają jedynie pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją, którego pierwszem następswem może być tylko wojna. Pretekstem do zerwania tych stosunków mają być niepokoje w Chinach, będące tylko buntem narodu chińskiego przeciw uciskowi politycznemu i gospodarczemu ze strony obcych mocarstw. Zarzuty Birkenheada są w całości fałszywe. Cziczerin oświadczył imieniem rządu sowieckiego, że Sowiety nie uczyniły niczego coby mogło szkodzić handlowi angielskiemu w Chinach. Powyższe oświadczenie Cziczerina wywołało interpelację w Izbie gmin. W odpowiedzi na pytanie, czy Birkenhead i Hogg wygłosili swe mowy za wiedzą rządu angielskiego zaznaczył Chamberlain, że mowy te były wygłoszone przy zachowaniu odpowiedzialności ministrów. Rząd angielski poczynił wszelkie konieczne zarządzenia w obronie interesów angielskich. Na pytanie Kennwuorthyego, czy należy przyjąć, że wpływy bolszewickie doprowadziły do obecnych niepokojów w Chinach powołał się Chamberlain na swą poprzednią odpowiedź. Minister nie chciał wymienić wyraźnie państwa lecz mówił jedynie o wpływach obcych, jeżeli jednak Kennwuorthy na bardziej określoną odpowiedź mówca przyznaje, że miał na myśli wpływy bolszewickie.

PARYŻ, 3. lipca. (Pat). De Jouvenel stwierdza w „Matin", że Europa powinna być solidarna wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Azji i bolszewików. Briand i Chamberlain mają poczucie tej solidarności, Niemcy zaś winne zrozumieć, że pozostają im dwie drogi albo wejść do Ligi Narodów albo stać się narzędziem imperjalizmu rosyjskiego. Tego rodzaju kwestję dali im do rozstrzygnięcia Briand i Chamberlain przedstawiając im pakt nadający się do podpisania.

LONDYN, 3. lipca. (Pat). Różnice między Anglją a Ameryką w sprawie traktowania zagadnienia chińskiego zaostrzają się coraz bardziej. Między Chamberlainem a Kellogem istnieją przeciwieństwa. Chamberlain także wobec ostatniej propozycji amerykańskiej stoi na stanowisku, że konferencja celna, którą przewiduje układ waszyngtoński może się zebrać dopiero wtedy, gdy nastąpi pewne uspokojenie, podczas gdy Kellog jest zdania, że należy do pewnego stopnia uwzględnić żądania Chińczyków, aby w ten sposób odebrać broń agitacyjną bolszewikom.

Wygrane dolarówki.

W sali konferencyjnej Min. Skarbu odbyło się losowanie 5-cioprocentowej premji pożyczki dolarowej. Rozlosowaniu podlegało 45 premji, na sumę 75.000 dolarów.

Przy stole prezydjalnym zasiedli: jako przewodniczący — p. Witold Szczelik; wice-dyr. Urzędu Pożyczek Państwowych Min. Skarbu; p. Antoni Strzemiński, przedstawiciel Urzędu Pożyczek Państwowych oraz przedstawiciele miasta: pp. Krafft i Kłyszewski; rejent p. Wojnarowski.

Główna premja 40.000 dolarów padła na Nr. 218.642.

Po 8000 dolarów padło na Nr. Nr. 545.576 i 820.679. Po 3000 dol.: nr. nr. 595.378 i 909.257. Po 1000 dol.: nr. nr. 015.408, 089.134, 118.654, 791.810. Po 100 dol. nr. nr. 004.358, 054.541, 100.382, 118.425, 128.051, 247.608, 265.527, 361.477, 377.470, 388.094, 402.678, 404.161, 419.750, 436.827, 510.456, 542.268, 542.579, 544.778, 574.828, 583.405, 594.400, 597.133, 779.470, 907.418, 823.861, 855.338, 871.575, 913.655, 937.578, 976.605.

—:::—

Obrady unji stowarzyszenia Ligi Narodów.

WARSZAWA, 3. lipca. (Pat). W gmachu uniwersyteckim toczą się od rana obrady komisji propagandy unji stowarzyszenia Ligi Narodów oraz podkomisji w sprawie mniejszości narodowych. Właściwe komisje wyłonione zostaną dopiero po inauguracji Zgromadzenia, co nastąpi w niedzielę. Obradom komisji przewodniczył przedstawiciel delegacji angielskiej. Podkomisja poświęciła całe swoje ranne posiedzenie na dyskusję nad sprawozdaniem generalnego sekretarza unji o działalności oświatowej, rozwiniętej przez poszczególne stowarzyszenia Ligi Narodów w celu rozpowszechniania w szkołach wiadomości, odnoszących się do Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura pracy i rozpowszechniania ducha porozumienia międzynarodowego.

WARSZAWA, 3. lipca. (Pat). Dziś rano o godz. 9 przybyła delegacja francuska międzynarodowej unji stowarzyszenia Ligi Narodów.

—:::—

Ukraińcy niezadowoleni z Koła żydow.

WARSZAWA, 3 lipca. (AW.) Klub ukraiński ogłosił rezolucję w sprawie rokowań polsko-żydowskich. Ukraińcy oświadczają, iż Koło żydowskie, dając przyrzeczenie stania na gruncie nienaruszalności obecnych granic Polski i popierania mocarstwowej polityki polskiej, temsamem zajęło w stosunku do Ukraińców wrogie stanowisko, godząc w żywotne ich interesy. Ukraińcy zapowiadają, że zmienią swe ustosunkowanie do Koła żydowskiego.

—:::—

Odpowiedź Niemiec na notę Brianda.

WIEDEŃ, 3. lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" z Berlina. Dzięki interwencji kanclerza Luthera udało się zażegnać grożące przesilenie gabinetowe i załagodzić konflikt między Stresemanem a niemieckimi narodowcami. Dziennik donosi dalej, że rząd niemiecki wystosuje około 12. bm. odpowiedź na notę Brianda w sprawie paktu gwarancyjnego. Odpowiedź ta odrzuci żądania francuskie wykraczające poza propozycje niemieckie a odnoszące się do gwarancji umów arbitrażowych z państwami wschodniemi. Rząd niemiecki wyrazi przytem gotowość dalszego prowadzenia rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego i zaproponowanego pośrednictwa konferencji międzynarodowej.

—:::—

List otwarty

do Komitetu Centralnego Kom. Związku Proletarjatu Miast i Wsi.

Od znanego w zagłębiu borysławskiem sekretarza Kom. Zw. proletarjatu miast i wsi otrzymaliśmy list z prośbą o umieszczenie. Treść tego listu dowodzi najlepiej, że szeregi tzw. lewicy, pod którą wiadomo kto się kryje, opuszczają nawet ci, którzy w tym ruchu odgrywali nieposlednią rolę. Tracą oni ostatnie złudzenia co do szczerości i intencji protektorów tego ruchu z pod znaku kominternu. Autor tego listu prosi krajowe pisma socjalistyczne polskie i obcojęzyczne o przedruk. Red.

Po dokładnem zaznajomieniu się z uchwałami i tezami niedawno odbytego Zjazdu partyjnego, uważam za swój obowiązek wobec polskiej klasy pracującej, oświadczyć publicznie, co następuje:

1) Ocena sytuacji gospodarczej i politycznej przez zjazd, jakoteż proroctwa blizkich wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce i Europie, nie odpowiadają objektywnym warunkom. Tezy te uchwalono wbrew lepszej wiedzy i zatajono przed proletarjatem polskim nawet tę prawdę, na którą zdobył się nareszcie Zinowjew, stwierdzając na ostatniem plenum Egzekutywy kominternu (marzec-kwiecień b. r.) „że kapitalizm się ustabilizował i bezpośredniej sytuacji rewolucyjnej w Europie niema“.

2) Ostatni Zjazd partyjny zlikwidował doszczętnie tradycje marksowskie byłej „SDKP i L“ i „PPS.“ (lewica) i oddał definitywnie — na rozkaz Zinowjewa — kierownictwo partyjne w ręce ludzi nieodpowiedzialnych, w ruchu robotniczym zupełnie nieznanych. Skrzydło marksowskie w partji, od pierwszej chwili ujawnienia się tych zboczeń lewicowych. zwalczało kandydatury tych ludzi, „na tron bolszewicki w Polsce“, określając ich ideologję, jako obcy kierunek w ruchu robotniczym.

3) Zapoczątkowana przez ostatni Zjazd „bolszewizacja partji“ oznacza w praktyce turkestanizację partji, t. zn. ślepe i bezkrytyczne podporządkowanie się „ukazom“ Griszki Zinowjewa i jego wysłanników, a wewnątrz partji zdławienie głosu krytyki i samodzielnej myśli członków. „Bolszewizacja“ pociągnie za sobą niechybnie zwyrodnienie partji w nic nie znaczącą sektę spiskowców, uznających w teorji metody organizacyjne jakobinizmu i blankizmu, a w praktyce, działających w myśl Pugaczewa i Stienki Razina.

4) Orjentacja Zjazdu na nieuniknioną blizką wojnę między Polską a Rosją, jak wogóle rachuby na blizkie zatargi zbrojne na gruncie europejskim i azjatyckim, jest wodą na młyn militarystów burżuazyjnych i wnosi zamęt w szeregi proletarjatu, utrudniając mu walkę z militaryzmem, faszyzmem, szowinizmem i niebezpieczeństwem wojny.

5) Ze złą wolą i pełną świadomością nieprawdy Zjazd stanął na stanowisku rychłych wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce. Stanowisko to doprowadzić musi partję do puczyzmu i awanturnictwa. Dowodem tego twierdzenia jest fakt, że Zjazd zaleca zwrócić uwagę na opanowanie punktów, które w decydującej chwili odegrają szczególnie ważną rolę, a więc: fabryk broni i amunicji, kolei i t. p., albo ustęp o powstaniu zbrojnem, który dosłownie brzmi: „Idea powstania zbrojnego jako jedynej i nieuniknionej drogi do obalenia rządów burżuazji, musi przebiegać czerwoną nicią przez całą propagandę i agitację i być ideą kierowniczą całej organizacyjnej działalności partji“.

Albo też nakoniec ustępy o „pracy w armji“, o oddziałach „samoobrony fabrycznej“ i t. d. i t. d. Ze wszystkich tych ustępów wieje jeden „duch“, żywo przypominający Estonję i Bułgarję.

6) Uchwała Zjazdu o pracy wśród chłopów, jest chłopomanją najgorszej sorty, obliczoną na łapichłopstwo najmniej świadomych elementów wiejskich. Hasła: zniesienia wszelkich ciężarów podatkowych, bojkotu podatków, skasowania policji po wsiach, czynnego oporu przeciw sekwestrowi inwentarza, i t. d. — mają na celu sprowokowanie elementów chłopskich, politycznie nieszkolonych do lekkomyślnych ruchawek, — które wedle wszystkich danych — skończyć się muszą klęską i masakrą bezbronnych chłopów. Taktyka ta oznacza szukanie objektu na wsi, dla robienia rewolucji na zamówienie. (Import rewolucji!)

7) Zalecona przez Zjazd „kooperacja“ z Niezależną partją chłopską, doprowadzić musi — ze względu na jej hurrarewolucyjność — do wzmożenia się wpływów reakcyjnych na wsi. Będzie to „polskie wydanie“ doświadczenia, zrobionego przez „Krestintern“ z chorwacką partją chłopską i Stepanem Radiczem, który wraz z całą partją, w okamgnieniu, z czerwonego republikanina stał się podporą monarchji i dynastji w Jugosławji.

8) Uchwała Zjazdu o pracy wśród mniejszości narodowych jest krzewieniem nacjonal-bolszewizmu wśród mniejszości narodowych, przy równoczesnem negowaniu słusznych z klasowego punktu widzenia, narodowych interesów proletarjatu polskiego.

Do czego doprowadzić musi, proklamowane przez zjazd hasło naczelne: „oderwanie zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy od Polski i przyłączenie ich do sąsiednich republik sowieckich“?

Czy z arsenału naukowego socjalizmu wzięte są metody walki, zalecane przez Zjazd: jak: „zaostrzanie problemu językowego i szkolnego“ lub tem podobne czysto mechaniczne środki do „rozruszania mas“? A stanowisko partji do tak zwanego ruchu partyzanckiego? A „zaprawianie“ mas do bezpośredniej walki zbrojnej?

A do czego doprowadzi zalecona przez Zjazd „organizacja obrony, opór zbrojny przed wyprawami karnemi, rozbrajanie osadników i policji, uzbrajanie rewolucyjnych chłopów itd?

Odpowiedź jest jasna! — Ta taktyka zapożyczona u Stieńki Razina, doprowadzić musi do bezcelowego przelewu krwi chłopskiej i do ugruntowania reakcyjnej dyktatury militarnej na kresach. W ten sposób nie można rozwiązać tak zawiłej kwestji społecznej, jaką jest kwestja narodowościowa w Polsce.

Uchwały zjazdowe przy pierwszej próbie wcielenia ich w czyn staną się krwawemi zbrodniami, nie wobec uciskających, ale wobec uciskanych chłopów białoruskich i ukraińskich.

A „aparat partyjny“, powołany do „przeprowadzenia“ tego „oderwania i przyłączenia“ kresów, te „komitety centralne“ K. P Z. U. i K. P. Z. B. zszyte z różnych łachmanków, ze zbankrutowanych za młodu Petlurowców, Petruszewiczów, Bałachowiczów, Machnowców i t. p., czyż nie są one niebezpieczeństwem — już same w sobie — dla walki wyzwoleńczej proletarjatu.

* *

Wobec powyższych argumentów, wobec ukończonej ewolucji partji od Marksa i Engelsa — do... Pugaczewa i Stieńki Razina, zgłaszam z dniem dzisiejszym wystąpienie z partji.

Rozumie się, że wyżej przytoczone stanowisko nie zrodziło się u mnie z wczoraj na dziś — jest to — jak wiecie — logiczna konsekwencja mego zasadniczego stanowiska, zajmywanego w ciągu ostatnich kilku lat walki z t. zw. „lewicą“, a w szczególności w okresie dyskusji partyjnej, po mojem wyjściu z więzienia jesienią 1924 r.

Istnieje uzasadniona obawa, że rozczarowanie i zniechęcenie do komunizmu, jakie ogarnia ostatnio masy robotnicze, może się przeistoczyć w powątpiewanie, co do celowości i słuszności socjalizmu wogóle. Ażeby temu zapobiec, wystąpię w większych ośrodkach proletarjackich z publicznym odczytem, wyjaśniając robotnikom, na podstawie dokumentów, szczegółowo, dlaczego zerwałem z komunistami, i aby wykazać, że na wskutek turkestanizacji tak pojętej taktyki komunistycznej jedynie taktyka socjalistyczna, oparta na 80-letniem doświadczeniu historycznem naukowego socjalizmu prowadzi do wyzwolenia społecznego.

W ten sposób zasygnalizuję masom robotniczym niebezpieczeństwo, grożące im ze strony niecierpliwych „rewolucjonistów“.

Na końcu proszę Was: nie reagujcie na mój krok — jak się to zwykle robi — krzykiem: „renegat“, „kontrrewolucjonista“, „zdrajca“, „ugodowiec“, „likwidator“; „oportunista“, „mieńszewik“ i t. p. — Na tyle zaszczytu nie zasłużyłem sobie! Byłbym bowiem w zanadto dobrem towarzystwie, że wyliczę tylko: Plechanowa, Kautsky'ego, Adlera, Bauera, Levi'ego, Frossarda Höglunda, a nazwisk tych jest cały legjon, nie mówiąc już o świeżo wyklętych Luksemburg'istach, Trocki'stach, Brandler'istach i wielu innych „istach“.

KAROL LEON PASTERNAK
b. sekr. okr. dla Zagł. Naft.

Borysław, dnia 1. lipca 1925.

Opera — która nie przynosi deficytu.

Nowojorska Metropolitan Opera House, zwana popularnie „operą miljonerów“ zakończyła niedawno swój sezon. Finansowe podstawy tego przedsiębiorstwa są mocne, a gdyby nawet wynikł deficyt pokryłoby go konsorcjum złożone z trzynastu członków pod przewodnictwem miljardera i mecenasa sztuki Ottona H. Kahna.

Nowojorska Metropolitan Opera różni się w swej wewnętrznej organizacji zasadniczo od oper europejskich. Trzy „władze“ decydują o jej losach. Więc przedewszystkiem Metropolitan Real Estate Company, stowarzyszenie akcyjne, będące właścicielem gmachu i urządzeń.

Akcjonarjusze są właścicielami 35 lóż, które przechodzą dziedzicznie z ojca na syna. Towarzystwo akcyjne wydzierżawia operę sp. Metropolitan Opera Company, której zarząd składa się z wspomnianych trzynastu potentatów finansowych. Artystyczne kierownictwo, a częściowo także administracyjne, spoczywa w rękach generalnego dyrektora, którym jest od siedemnastu lat włoski impresario Giulo Gatti Casazza. Ale spółka ma też prawo zabierać głos w sprawach artystycznych.

Metropolitan jest teatrem abonamentowym. Pięć dni przedstawień w tygodniu, to pięć rozmaitych kategorji abonamentu, w ciągu całego 24-tygodniowego stagione. Abonament ten, dający podstawę finansową, utrudnia jednocześnie prowadzenie opery i układanie repertuaru. Poszczególne grupy abonamentów strzegą zazdrośnie swych praw i protestują niezwłocznie, gdyby jedne z nich uprzywilijowano kosztem drugich. Wszyscy chcą usłyszeć w ciągu sezonu swoje ulubione „standardowe“ opery, a „gwiazdy“ musi kierownictwo równomiernie rozdzielać na wszystkie pięć wieczorów w tygodniu. Ponieważ dla każdej grupy wystawia się w ciągu roku tylko raz daną operę, więc kierownictwo nie może wyzyskać finansowo nawet najświetniejszego artystycznego sukcesu. Wliczając przedstawienia poza Metropolitanem, poszczególne opery są wykonywane zaledwie ośm lub dziewięć razy w ciągu sezonu.

Zakończony niedawno sezon Metropolitan Opera House objął ogółem w Nowym Jorku 176 przedstawień operowych. W ciągu 24 tygodni wykonano 44 rozmaitych oper i jeden balet. Prócz tego odbyło się dziesięć przedstawień w Akademji muzyki w Brooklynie i ośmnaście w Filadelfji. Tournee artystyczne, trwające trzy i pół tygodnia, rozciągało się na miasta Atlante, Georgie, Cleveland. Ohio i Rochester, dzięki czemu liczba przedstawień zwiększyła się ogółem do 247.

Przedstawienia dziewięciu oper Wagnera zajęły 32 wieczory, pięć oper Verdiego wypełniło 25 wieczorów, Pucciniego trzy opery wykonano ogółem 17 razy. Z innych kompozytorów Giordano miał jedenaście przedstawień, „Pajace“, Leoncavalla ośm, „Gioconda“ Ponchielliego siedem, Mascagni i Meyerbeer po sześć. Po pięć razy wykonano następujące dzieła: „Lucję“, „Opowieści Hoffmanna“, pantomimiczną operę Rimskiego - Korsakowa „Złoty kogut“, „Carmen, Jenufę“ Janeczka, „Wolnego strzelca“ Webera i „Pietruszkę“ Strawińskiego.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Panie kochanku“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Traviata“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“ (premiera).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 36

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Ojciec“. Strindberga.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec śmierci“. Strindberga.

—:::—

TEATR „BAGATELA (UL. REJTANA).

Występy zespołu teatrów Szyfmanowskich z Warszawy. Sobota 4-go lipca: „Niewinna Grzesznica“. — Niedziela 5-go lipca: „Pan swego serca“. Poniedziałek 6-go lipca: „Niewinna Grzesznica“. Wtorek 7-go lipca: „Pan swego serca“. Środa 8-go lipca: „Niewinna Grzesznica“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Ostatnie 3 gościnne występy art. teatru Kompaniejca z Łodzi.

Sobota godz. 3'30 „Paskarze wojenni“ operetka, godz. 7'30 „Rumuńskie wesele“ operetka. Niedziela o godz. 7'30 — pożegnalny występ trupy Kompaniejca: „Jis Kor (żywcem pogrzebany).

Na zakończenie Diversissement z udziałem gości.

— · —

PREMIERA „DZIEWCZYNKI Z 1001 NOCY“. Z powodu choroby p. Ostrowskiego premiera operetki Stolza, pt: „Dziewczynka z 1001 nocy“, odbędzie się dopiero we środę 7 lipca.

„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA“. Piękna ta operetka grana będzie dwa razy w teatrze Wielkim tj. w piątek i w niedzielę w pierwszorzędnej obsadzie z pp. Miłowską, Kuligowskim, Tatrzańskim i in.

DZISIEJSZA PREMIERA „NIEWINNEJ GRZESZNICY“, eleganckiej komedji Wacława Grubińskiego, oraz niedzielna premiera świetnej paryskiej sztuki Pawła Raynala pt.: „Pan swego serca“, obudziły we Lwowie nadzwyczajne zainteresowanie. Obie sztuki grane będą naprzemian tylko przez kilka dni w znakomitej obsadzie warszawskich artystów z teatrów Szyfmana, a mianowicie pp. Przybyłko-Potockiej, Gryf-Olszewskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki. Pozostałe bilety sprzedaje kasa „Bagateli“.

Różne.

OCALENI AERONAUCI. Auronauta belgijski Veenstra, biorący udział w konkursie balonów na odległość o puhar Gordona Bennetta przyniósł w roku bieżącym zwycięstwo swojej ojczyźnie po bardzo długim i niebezpiecznym locie.

Przeleciał on balonem „Prince-Leopold“ 1,350 kilometrów, licząc w linji prostej od Brukseli, zkąd balony startowały, a będąc wreszcie w morzu na północ od przylądka Finisterre w Hiszpanji w 60 klm. od Santiago. Walczących z burzliwym oceanem aeronautów wyratowała załoga parowca „Perando-Cardona“, odbywającego kurs z zatoki Wigo.

Według wiadomości ostatnich, pilot Veenstra ciężko zaniemógł, jego pomocnik zaś i towarzysz, porucznik Öuersin wyszedł z przygody cało.

—:::—

— Nie chciał...

— Ha... może to i lepiej, że przesiedzi tam tydzień do czasu, aż ukończy się ten kongres Brygady.

— Ciekawa historja! — uświadomiłem sobie — to samo i mnie przyszło na myśl...

— Słuchaj pan, Billy... przez cały ten czas jest mi jakoś niewyraźnie... okropnie mi nieprzyjemnie, że tym ludziom mówiłem, iż go nie znam. Jak pan sądzi: czy on wie, że to powiedziałem?

— Skoro wiedział, że pan to powie, prawdopodobnie wie także, że pan powiedział.

— Słuchaj pan... niech się pan śmieje, ile chce... ale zastanawiałem się już nad tem, by tej hołocie powiedzieć, żeby sobie szła do djabła!

— Co za hołocie?

— Całemu przeklętemu światu. Podoba mi się ten Cieśla. Nie spotkałem jeszcze nigdy takiego człowieka. Czy pan sądzi, że pozwoli mi, bym go odwiedził w więzieniu?

— Napewne się ucieszy z pańskich odwiedzin, ale jak się zdaje, nie pozwoli na nie zarząd więzienia.

— Jeśli tylko o to chodzi... porozumiem się z nim łatwo.

— Ale panie T. S... nie spodziewam się, żeby podpisał kontrakt...

— Gwiżdżę na kontrakt, Billy... chcę go tylko widzieć. Czy nie mogę nic dla niego zrobić?

Zastanawiałem się przez chwilę, poczem rzekłem:

— Może pan coś zrobić dla jednego z jego przyjaciół... dla młodego Everetta. Jest zraniony dość poważnie a upiera się przy tem, by spisywać wszystkie mowy Cieśli. Potrzebny mu jest lekarz i stenograf, któryby mu pomagał. Czy pan ma jeszcze jakiego dobrego sekretarza?

— Nie wiem. Nie codzień znajduje się takich chłopaków jak Mat Everett.

Wzdrygnąłem się.

— Jakie ma imię?

— Mateusz. Dlaczego się pan pyta?

łem odwrotną, powiedzmy, śmieszną stronę całej sprawy — co z początku uszło mej uwagi: tutaj wtargnęli ludzie do drukarni, pobili właściciela i subjektów i właśnie w tej chwili palili publicznie, na ulicy książki i czasopisma wartości tysiący dolarów — lecz tego wszystkiego policjant nie widział... nie domyślał się nawet, że coś podobnego się dzieje. Widział tylko proroka, którego biała odzież ociekała naftą i który przemawiał przeciw wojnie!

Uchwycił Cieślę za ramię:

— Proszę ze mną! Dość awantur pan tu już narobił!

I pociągnął go ulicą ze sobą.

— Aresztuj pan i mnie! — krzyknął Meksykańczyk Moneta, napół obłąkany ze wzburzenia. — Policjant ujął go drugą ręką i powiódł obu.

XLVI.

Nie miałem teraz ochoty mieszać się do tej całej historji. — Prawdę powiedziawszy, byłem zadowolony ze zjawienia się policjanta, ponieważ najgorsza ewentualność, jaka zajść mogła z jego przybyciem, była jeszcze lepsza od tego, co się mogło przydarzyć, gdyby motloch kontynuował swe dzieło. — Część tłumu pociągnęła w nasze ślady — lecz już bez pieśni żołnierzy, która zamilkła.

Natomiast towarzysz Abell zaintonował pieśń w drodze do komisarjatu policyjnego. Śpiewał nasamprzód „Międzynarodówkę“, potem „Czerwony sztandar“, a następnie:

Dzikie burz zwały pędzą przez powietrze
I groźne chmury mroczą słońca twarz;
Zanim nas ból i śmierć z powierzchni zetrze,
Z wrogami walczyć — obowiązek nasz!
Świecący płomień wolności wysoko
Ponad naszemi głowami już drży...

— — — — — — — — — —

Gdyśmy się zbliżyli się do komisarjatu, policjant puścił Monetę i odepchnąwszy go, powiedział, żeby się zabierał do djabła, że tu jest niepotrzebny, bo nie zasłużył na aresztowanie. Poczem pociągnął ze sobą Cieślę do wnętrza, w bramie jeszcze rozkazując nam, byśmy się oddalili.

II. Zwyczajne Walne Zebranie

Członków Robotniczej Spółdzielni Spożywców

„SIŁA" w Kołomyi

Spółdzielni zarejestr. z ograniczoną odpowiedz.

odbędzie się w niedzielę 19 lipca 1925 o g. 10 przed południem w Domu Robotn. „Siła" w Kołomyi przy ul. Sobieskiego (boczna) 7.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie z czynności i rachu kowe Zarządu za rok 1924.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej i Zarządowi za czas od 1 stycznia 1924 do 31 grudnia 1924.
5. Rozdział czystej nadwyżki bilansowej.
6. Przystąpienie do hurtowni Zw. Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.
7. Zmiana §. 1—51. statutu.
8. Oznaczenie najwyższej sumy zadłużenia Stowarzyszenia.
9. Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej i Zastępców.
10. Wybór członków Komisji Rewizyjnej.
11. Wnioski.

W razie niezebrania się potrzebnego kompletu o godz. 10-tej odbędzie się następne Walne Zebranie tego samego dnia w tem samem miejscu i porządkiem dziennym o godz. 11-tej, które poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych.

Kołomyja, dnia 30-go czerwca 1925. 683—1

Za Radę Nadzorczą: **Jan Kozakiewicz** m. p. Za Zarząd: **Jan Kopystyński** m. p.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496

Abell zawołał:

— Jestem adwokatem!

— A, do djabła! Myślałem, że pan jest śpiewakiem operowym...

— Jako adwokat praktykujący — powtórzył Abell — zastępuję aresztowanego i mam wobec tego prawo iść wraz z nim.

— A ja chcę złożyć kaucję — zawołałem, ulegając nagłemu impulsowi. — Proszę i mnie wpuścić.

Weszliśmy. Aresztowanego przyprowadzono przed oblicze sierżanta.

— Jakie przewinienie? — indagował.

— Zakłócenie spokoju i tamowanie komunikacji — odpowiedział policjant.

— Panie sierżancie! — krzyknąłem — to nieprawda. Aresztowany chciał tylko pewstrzymać tłuszczę od zniszczenia cudzej własności.

— To wszystko może pan jutro podać w magistracie — oświadczył sierżant.

— Ile wynosi kaucja? — informowałem się.

— Chce pan złożyć kaucję?

Potwierdziłem... i teraz dopiero dał się słyszeć poraz pierwszy głos Cieśli:

— Pan zamierza wyłożyć pieniądze, aby mnie uwolnić? — spytał. — Za mnie nie można płacić pieniądzmi.

— Niech pan pozwoli sobie wyjaśnić całą sprawę, panie Cieślo — odezwałem się prosząco. — Jeśli pan przepędzi noc w celi aresztanckiej, nikt z tego nie będzie miał pożytku; pan nie znajdzie sposobności, by przemawiać do aresztowanych. Zamkną pana samego w celi.

Odparł:

— Mój Ojciec będzie ze mną...

A potem, patrząc w twarz sierżantowi, dodał;

— Czy pan sądzi, że pan może wybudować celę, do którejby mój Ojciec nie znalazł dostępu?

Sierżant był starym frantem; szpakowate kosmyki włosów obramiały jego łysinę i z pewnością w ciągu długich lat swej służby słyszał wiele niezwykłych pytań. Zamiast odpowiedzi spytał aresztowanego o nazwisko, a kiedy ten zachował dumne milczenie, zapisał: „John Doe Cieśla", poczem zainterpelował:

— Gdzie pan mieszka?

Cieśla rzekł:

— Lisy mają swe jamy i ptaki powietrzne swe gniazda, ale ten, kto walczy o sprawiedliwość, nie ma domu w waszym świecie nieprawości.

Sierżant zanotował: „Adres niewiadomy" i skinął na dozorcę, który ujął proroka za ramię i wyprowadził przez drzwi, zaopatrzone żelaznemi zasuwami..

Opuściłem wraz z Abellem ubikacje więzienne i wróciłem do czekających na nas przed bramą. Nikt z nas nie wiedział, co teraz czynić wypada — oprócz Everetta, który usiadłszy na schodach, zmusił mnie do powtórzenia mu słowo w słowo wszystkiego, co mówił Cieśla i relację moją wciągnął do swego notesu.

XLVII.

Towarzysz Abell poinformował nas, gdzie się znajduje komenda policji, poczem umówiliśmy się, że się tam nazajutrz zejdziemy. Pożegnałem się i pojechałem taksametrem do domu.

Ogarnął mnie smutek i poczucie opuszczenia; całe dawne życie przestało mnie interesować. Było popołudnie, a więc pora, o której zwykle udawałem się do klubu atletów na lekcję boksu — teraz atoli zadawałem sobie pytanie, coby powiedział Cieśla na ten rodzaj sportu? Ostatecznie postanowiłem przepędzić jakiś czas w samotności, pójść na przechadzkę i oddać się rozmyślaniu. Od dawna nie zadawalał mnie tryb życia, jakie pędziłem... piękno mej młodości już gasło i przeczuwałem niejasno, że całe me życie było bezcelowe i bezmyślne. Teraz byłem tego pewny i równocześnie pojmowałem, że świat jest miejscem niedoli i męki.

Wróciłem późno do domu i zaledwie znalazłem się w mieszkaniu, zabrzęczał dzwonek telefonu.

— Hallo, Billy — woła głos starego T. S. — Podobno ów Cieśla znajduje się w areszcie. Dlaczego pan nie złożył za niego kaucji?